

Jerzy Ciapała

Uniwersytet Szczeciński

Wybór Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w 1989 r. – kilka refleksji z perspektywy czasu

1. Uwagi wprowadzające

Przygotowaniu opracowania do Księgi Jubileuszowej Profesora Krzysztofa Skotnickiego – wybitnego znawcy prawa wyborczego – towarzyszyła intencja przypomnienia zdarzeń, które legły u podstaw narodzin III Rzeczypospolitej, a mianowicie zdarzeń związanych z wyborem Prezydenta PRL W. Jaruzelskiego. Podejmowany temat dotyczy szczególnych wyborów prezydenckich, które trudno uznać za w pełni demokratyczne i uczciwe, jednak nie można im odmówić fundamentalnej doniosłości. Moją intencją stało się, co podkreślam, syntetyzujące ukazanie zdarzeń politycznych i prawnych wokół polskich wyborów prezydenckich z roku 1989 oraz przedstawienie własnych refleksji po upływie wielu lat regulacji prawnych i praktyki instytucjonalnej.

Punktem wyjścia powinna być teza, że powszechne wybory prezydenckie (bezpośrednie albo pośrednie) są aprobowane i koherentne z systemami rządów jedynie w państwach o systemie prezydenckim, w których wyłaniana jest w ten sposób głowa państwa i szef egzekutywy (Stany Zjednoczone, państwa Ameryki Łacińskiej, Korea Południowa, Republika Chin na Tajwanie, Filipiny). Ostatnie wybory prezydenckie w USA oraz w Brazylii zdają się potwierdzać poważne ryzyka związane z tym trybem elekcji, zwłaszcza przy anachronicznym, nieprecyzyjnym i normowanym na poziomie stanów prawie wyborczym w Stanach Zjednoczonych. Z kolei w państwach o systemie parlamentarno-gabinetowym ich wprowadzanie nie ma jednolitej przyczyny. Uważam, że sama wartość i doniosłość oraz pewna „atrakcyjność” takiego wyłonienia najważniejszego *de iure* polityka państwa stojącego na jego czele sprawia, że zdecydowano się na nie,

pomimo że system rządów wydaje się nie być adekwatnym do takiego trybu elekcji. Czyli wybory powszechne stają się wartością samą w sobie i pojawiają się w systemach, w których prezydent sprowadza się raczej do formuły „reprezentującego”? Tytułem przykładu wyłonił w wyborach powszechnych (od 2013 r.) prezydent Czech M. Zeman¹ nie cieszył się autorytetem porównywalnym z poprzednikami V. Havlem i V. Klausem pochodzącymi z wyborów parlamentarnych. Nazwiska prezydenta Austrii A. Van der Bellena² oraz prezydenta Irlandii M.D. Higginsa³ nie są powszechnie znane poza granicami tych państw, pomimo że w obu republikach prezydent wyłaniany jest w wyborach powszechnych. Prezydenci ci sytuują się w cieniu szefów rządów.

Wybory prezydenckie dokonane w 1989 r. doprowadziły natomiast do powołania przez quasi-demokratyczne Zgromadzenie Narodowe prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego, który z prawnoustrojowego punktu widzenia miał bardzo silne i – co szczególnie doniosłe – niedookreślone kompetencje. Trudno także kwalifikować ówczesny system rządów jako parlamentarno-gabinetowy czy prezydencki, gdyż najwyższym organem władzy państwowej pozostawał Sejm PRL.

2. Polityczne uwarunkowania wyboru Prezydenta PRL

Pierwotnymi przyczynami, które doprowadziły do wyborów prezydenckich, były niewątpliwie, od strony geopolitycznej, polityka M. Gorbaczowa dająca pewną dozę swobody władzom PRL oraz, jako kluczowy czynnik wewnętrzny, narastająca wśród samego aparatu PZPR świadomość fiaska systemu gospodarczo-społecznego. Wśród pojawiających się zamysłów reform politycznych potrzeba wprowadzenia, a w istocie przywrócenia, instytucji prezydenta nie była pierwszoplanową, z wyjątkiem nieśmiałych postulatów Stronnictwa Demokratycznego. W pracach studyjnych zespołu roboczego ówczesnej Rady Państwa rozważano wprowadzić tryb wyboru prezydenta, a mianowicie wybór przez Sejm bądź Ogólnokrajowe Kolegium Wyborcze, z wyłączeniem koncepcji wyborów powszechnych, jednak prace te nie skutkowały ustaleniem projektu instytucji ani tym bar-

¹ Konstytucja Czech od 2013 r. – <http://www.usoud.cz/en/constitution-of-the-czech-republic> (dostęp: 4.12.2021).

² https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Prezydenci_Austrii&oldid=65396441 (dostęp: 3.01.2022).

³ <https://web.archive.org/web/20050403211720/http://gov.ie/aras> (dostęp: 4.01.2022).

dziei koncepcji wyboru⁴. Dopiero postępująca dezintegracja obozu władzy i polityczne, poufne rozmowy w Magdalence oraz, w dalszej kolejności, rozpoczęcie obrad „Okrągłego Stołu” doprowadziły do dyskusji na temat reform ustrojowych, w trakcie której instytucją prezydenta początkowo i tak nie zajmowała znaczącej roli⁵.

R. Mojak wskazywał na trzy przesłanki rozważań o prezydenturze. Po pierwsze, strona partyjno-rządowa uzyskała w Magdalence przyzwolenie opozycji na urząd prezydenta, który miał zastąpić w państwie kierowniczą rolę PZPR. Kierownictwo tej partii zostało zmuszone do aprobaty pakietu politycznego obejmującego kontraktowe wybory, prezydenta i Senat. Jak pisał T. Nałęcz, Prezydent PRL był nawet widziany jako biblijne „oko Opatrzności”, które miało legitymizować zreformowane państwo⁶. Druga przesłanka wymieniana przez R. Mojaka to powiązanie wariantu elekcji prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe, czyli Sejm i Senat, z wolnymi wyborami do Senatu. Po trzecie, o ile w Magdalence podjęto decyzję o przywróceniu prezydenta, to nie wypracowano koncepcji prawno-politycznej tej instytucji. Szersze rozważania na ten temat miały miejsce podczas „Okrągłego Stołu”. Przesunięcie głównego ośrodka władzy i dyspozycji politycznej ze skompromitowanej PZPR do formalnie bezpartyjnego prezydenta W. Jaruzelskiego miało ograniczyć gwałtownie pogarszające się nastroje społeczne⁷. Zamyśl przywrócenia instytucji prezydenta, bez większych oporów, był stopniowo akceptowany wśród opozycji. Jak twierdził J. Kaczyński, „prezydenta można łatwo zaatakować, a nawet zmienić, w odróżnieniu od aparatu partyjnego, który jest czymś niedookreślonym”⁸.

⁴ Obszernie: R. Mojak, *Instytucja Prezydenta RP w okresie przekształceń ustrojowych 1989–1992*, Warszawa 1994, s. 64–72.

⁵ W moim przekonaniu wartościowym, nader cennym źródłem wiedzy o debatach w Magdalence i podczas Okrągłego Stołu pozostaje książka K. Dubińskiego, *Magdalena. Transakcja epoki. Notatki z poufnych spotkań Kiszczak – Wałęsa*, Warszawa 1990. Dezintegracja aparatu PZPR uwiaryściła się na przełomowym X Plenum KC PZPR w grudniu 1988 r., kiedy groźbę dymisji zakomunikowali W. Jaruzelski i najbliżsi jego współpracownicy. W istocie był to szantaż, albowiem dla ekipy kierowniczej PZPR nie było alternatywy. Ówczesny premier M. Rakowski uważał nawet, że przeprowadzane przez jego rząd reformy ograniczą potrzebę szerszego porozumienia z „Solidarnością” – zob. M. Przeperski, *Mieczysław F. Rakowski – biografia polityczna*, Warszawa 2021, s. 332–342.

⁶ Szerzej A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2009, s. 102–104; T. Nałęcz, *Strażnicy Rzeczypospolitej. Prezydenci Polski 1989–2017*, Warszawa 2017, s. 14. T. Nałęcz przypominał, że istotną rolę doradczą i konceptualną odgrywał tzw. zespół trzech, złożony z rzecznika rządu J. Urbana, szefa wywiadu gen. W. Pożogi i sekretarza KC PZPR St. Cioska.

⁷ R. Mojak, *Instytucja...*, s. 72–81; K. Trembicka, *Okrągły stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003, s. 138–231.

⁸ *Czas na zmiany – z Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają M. Bichniewicz i P. Rudnicki*, Warszawa 1993, s. 57.

Podczas obrad przełomowa okazała się propozycja A. Kwaśniewskiego, zgłoszona 2 marca 1989 r., aby wybory do Senatu były całkowicie wolne w zamian za szerokie kompetencje prezydenta. A. Kwaśniewski wykazał się polityczną wyobraźnią, uprzednio nie konsultował bowiem propozycji z Cz. Kiszczakiem ani z W. Jaruzelskim. Kontrakt ustanawiający w istocie autorytarną prezydenturę w zamian za wolny Senat okazał się punktem równowagi możliwym do zaakceptowania przez obie strony. Strona partyjno-rządowa miała przy tym zakomunikować zamysł kandydowania W. Jaruzelskiego, jej przedstawiciele „zdawali sobie sprawę”, że jedynym kandydatem na to stanowisko będzie gen. W. Jaruzelski. Cz. Kiszczak początkowo proponował nawet, aby wyboru prezydenta dokonało Zgromadzenie Narodowe składające się z posłów i przedstawicieli wojewódzkich rad narodowych, co strona opozycyjno-solidarnościowa uznała za niedopuszczalne. Ekipa L. Wałęsy dążyła do maksymalnie demokratycznej formuły wyboru, dlatego propozycja A. Kwaśniewskiego okazała się trafna. B. Geremek nieco patetycznie stwierdził, że, gdy będziemy mieli Senat, to pojawi się instytucja „symbolicznie uosabiająca majestat Rzeczypospolitej”⁹. Zarazem politycy opozycyjni zaprzeczali, że była mowa *expressis verbis* o kandydaturze W. Jaruzelskiego, tylko o kandydacie drugiej strony¹⁰. Zauważyć należy, że już po latach L. Kaczyński krytykował hasła o zdradzie przy „Okrągłym Stole”, twierdząc, że nie było żadnego spisku w Magdalence: „mogę o tym powiedzieć z całkowitą pewnością, ponieważ w Magdalence byłem na każdym posiedzeniu, o wszystkim zadecydowała późniejsza dynamika wydarzeń wynikająca z wyborów 4 czerwca”¹¹.

Fakt owego „zdawania sobie sprawy” odnośnie do W. Jaruzelskiego przypomniał J. Urban podczas konferencji po zwycięskich dla Solidarności wyborach 4 czerwca. Jak pisał T. Nałęcz, ekipa Jaruzelskiego postanowiła „osaczyć” liderów „Solidarności” atakiem medialnym, łamiąc regułę poufności przestrzeganą w dotychczasowych negocjacjach i eksponując twierdzenie, że porozumiano się co do kandydatury W. Jaruzelskiego¹². Wywołało to z kolei formalny protest strony solidarnościowej¹³. Uważam, że należy przyjąć, iż o ostatecznym kandydowaniu i wyborze W. Jaruzelskiego zadecydowały dwa podstawowe czynniki: wewnętrzny i geopolityczny.

⁹ K. Dubiński, *Magdalena...*, s. 65.

¹⁰ *Rok 1989. Bronisław Geremek odpowiada, Jacek Żakowski pyta*, Warszawa 1990, s. 210.

¹¹ L. Kaczyński, *Ostatni wywiad*, rozmowa z Ł. Warzechą, Warszawa 2010, za: T. Nałęcz, *Strażnicy...*, s. 22.

¹² T. Nałęcz, *Strażnicy...*, s. 28.

¹³ Tak ujmował te fakty również A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–2001*, Kraków 2004, s. 36, 62.

Czynniki wewnętrzne to niewątpliwie zaskakujące ekipę PZPR wyniki wyborów czerwcowych, które ujawniły różnice zdań w tym środowisku politycznym oraz fakt, że do Sejmu nie dostali się liczni dotychczasowi liderzy partyjni (fiasko tzw. listy krajowej), lecz politycy „drugiego planu”, nierzadko dyskretnie wspierani przez „Solidarność”. Kolejnym czynnikiem był postępujący ferment wśród polityków ZSL i SD, które to środowiska zaczęły kontestować kandydaturę W. Jaruzelskiego. Czołowi przywódcy PZPR Cz. Kiszczak i M. Orzechowski rozpoczęli kierowanie ostrzeżeń o ryzyku niezadowolenia czy wręcz buntu w siłach bezpieczeństwa, twierdząc, że „żaden inny prezydent niż W. Jaruzelski nie znajdzie posłuchu w siłach bezpieczeństwa i w wojsku”¹⁴. Należy też przyznać, że strona solidarnościowo-opozycyjna, wobec postawy L. Wałęsy, nie miała własnego kandydata. Na pytanie o kandydowanie osoby z tej strony L. Kaczyński odpowiedział, iż „Solidarność będzie przestrzegać ustaleń Okrągłego Stołu i że należy oczekiwać wyboru W. Jaruzelskiego, bowiem nie można sobie wyobrazić oddania resortów obrony narodowej i spraw wewnętrznych do dyspozycji prezydenta reprezentującego stronę opozycyjną”¹⁵. Kolejnym zdarzeniem politycznym w warunkach chaosu wśród obozu rządzącego była zapowiedź W. Jaruzelskiego, że zrezygnuje z kandydowania, „ponieważ żołnierska i ludzka godność nie pozwala mu na korzystanie z politycznych protez i okrężnych dróg”, która skłoniła przestraszonych członków KC do prośby o ponowne rozważenie stanowiska¹⁶. Zmiana zdania W. Jaruzelskiego nastąpiła jednak po dwóch tygodniach. Sam generał widział swoją rolę jako „piorunochrona”, twierdząc, że tylko gen. Ch de Gaulle mógł wyprowadzić Francję z Algierii¹⁷.

83

Kryzys wokół prezydentury wykorzystał A. Michnik do upowszechnienia swojej koncepcji „Wasz prezydent, nasz premier”. Polityk ten odbywał także konsultacje w Moskwie w celu potwierdzenia neutralnego stanowiska władz radzieckich¹⁸. Uznać należy, że samo przyjęcie A. Michnika w Moskwie i to w KC KPZR oraz pojednawczy ton rozmów stanowiły czytelny sygnał ze strony ZSRR „zielonego światła” dla przemian w Polsce.

¹⁴ *Ibidem*, s. 62–64.

¹⁵ S. Cenckiewicz, A. Chmielecki, J. Kowalski, A.K. Piekarska, *Lech Kaczyński. Biografia polityczna 1949–2005*, Poznań 2013, s. 387.

¹⁶ Z. Domarańczyk, *100 dni Mazowieckiego*, Warszawa 1990, s. 12, za: A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Kraków 2013, s. 51.

¹⁷ Wywiad J. Osiatyńskiego z W. Jaruzelskim, „East European Constitutional Review” 1993, vol. 2, za: J. Ciapała, *Prezydent w systemie ustrojowym Polski (1989–1997)*, Warszawa 1999, s. 19.

¹⁸ J. Skórzyński, *Uгода i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995, s. 278.

Co do czynników zewnętrznych należy podkreślić kilkakrotne wypowiedzi M. Gorbaczowa o nieingerencji w wewnętrzne sprawy Polski oraz fakt, że wewnętrzne problemy ZSRR wykluczały głębsze zaangażowanie polityczne. Nie mogło zaskakiwać zdecydowane poparcie dla W. Jaruzelskiego ze strony administracji amerykańskiej, albowiem państwo to kierowało się założeniem konieczności zapewnienia stabilizacji geopolitycznej i spokojnej, sukcesywnej transformacji w tej części Europy. Amerykanie nie widzieli innego polityka, który na czas przejściowy zastąpiłby W. Jaruzelskiego. Wraz z życzliwymi wypowiedziami kilku liderów opozycji były to czynniki, które skłoniły W. Jaruzelskiego do zmiany stanowiska i kandydowania. Prezydent G. Bush nie ograniczył się do poparcia W. Jaruzelskiego, lecz 10 lipca pojawił się wraz z nim i z L. Wałęsą na wspólnym posiedzeniu Sejmu i Senatu, na którym stwierdził: „składał wyrazy uznania dla generała Jaruzelskiego za jego przywództwo”. Osobliwym zdarzeniem było także spotkanie ambasadora USA J. Davisa z niektórymi liderami opozycji, podczas którego nakłaniano do określonej postawy podczas, jak się okazywało, niepewnego wyboru prezydenta: absencji albo oddania głosu nieważnego¹⁹.

3. Zarys koncepcji ustrojowej instytucji Prezydenta PRL

Prace legislacyjne ściśle i bezpośrednio odzwierciedlały debatę polityczną z opozycją. Proces zmian Konstytucji PRL miał początkowo miejsce w Kancelarii Rady Państwa, następnie od 22 marca w Sejmie, w tym w sejmowej Komisji Nadzwyczajnej. Stanowiło to wyraz wykonywania przez najwyższy organ władzy państwowej woli politycznej „wykuwanej” poza nim i traktowania, przebiegających w szybkim tempie, prac sejmowych wyłącznie instrumentalnie²⁰. Ich konsekwencją była ustawa o zmianie Konstytucji PRL z 7 kwietnia 1989 r.²¹, która przyniosła osobliwe regulacje dotyczące Prezydenta, których zarys przedstawił Cz. Kiszczał jeszcze 2 marca 1989 r. Z teoretycznego punktu widzenia nowela kwietniowa nie opierała się na żadnej spójnej koncepcji ustroju państwa, będąc chwilowym wyrazem doraźnych zamysłów politycznych, przy pewnym nawiązaniu do zasady jednolitości władzy, bez sięgania do zasady podziału władzy, pomimo że w porozumieniach „Okrągłego Stołu” czytaliśmy, że

¹⁹ T. Nałęcz, *Strażnicy...*, s. 31 i podane tam źródła.

²⁰ Szerzej R. Mojak, *Instytucja...*, s. 73–81.

²¹ Dz.U. z 1989 r. Nr 19, poz. 101.

„podstawą demokratyzowania na wszystkich szczeblach państwa będzie podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą”²².

Najdobitniejszymi wyrazami układu politycznego były postanowienia konstytucyjne dotyczące Sejmu i Prezydenta RP. W rozdziale 3 Konstytucji pt. „Naczelne organy władzy państwowej” utrzymano znamienne postanowienie: „Najwyższym organem władzy państwowej jest Sejm [...] Sejm jako najwyższy wyraziciel woli ludu pracującego miast i wsi urzeczywistnia suwerenne prawa narodu [...] podejmuje uchwały określające podstawowe kierunki dział oraz sprawuje kontrolę nad działalnością innych organów władzy i administracji (art. 20 ust. 1 i 2)”. Te sformułowania przemawiały na rzecz uznania najdonioślejszej pozycji Sejmu, który, konstytuując wspólnie z Senatem, Zgromadzenie Narodowe, odgrywał kluczową rolę przy wyborze prezydenta. W rozdziale 5 zatytułowanym „naczelne organy administracji państwowej” ustrojodawca utrzymał przyjęte postanowienie, że „Rada Ministrów jest naczelnym organem wykonawczym i zarządzającym władzy państwowej” (art. 38 ust. 1). Wynikać z tego mogło, że jest wprowadzanie organem wykonawczym wobec Sejmu, ale jednocześnie stanowi jakby organ władzy państwowej. W przeciwieństwie do Sejmu i rządu konstytucja nie przyjmowała wobec prezydenta – ujętego w rozdziale 3 a, a zatem bezpośrednio po Sejmie i Senacie – określenia „organ państwowy”. Kwalifikowała go najwyższym przedstawicielem państwa polskiego (a nie Narodu) w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych (art. 32 ust. 1). Odnosząc się do postanowienia art. 32, podejmowałem próbę wyodrębnienia trzech podstawowych funkcji: 1) najwyższego przedstawiciela państwa, 2) strażnika konstytucji, 3) strażnika (gwaranta) suwerenności i bezpieczeństwa państwa. Nader znamienne okazało się uzupełnienie straży nad bezpieczeństwem o stan na straży przestrzegania międzypaństwowych sojuszy politycznych i wojskowych, tak jakby sojusze nie były przyporządkowane zakresowi terminu „bezpieczeństwo państwa”. Kuriozum stała się kompetencja Prezydenta RP do rozwiązywania Sejmu (wraz z Senatem) w sytuacji, gdyby izba uchwaliła ustawę lub podjęła uchwałę uniemożliwiającą prezydentowi stan na straży bezpieczeństwa, sojuszy politycznych i wojskowych. Dopuszczono zatem godzenie przez najwyższy organ państwa (i Narodu) w sprawę bezpieczeństwa (*sic!!!*). Kluczową doniosłość miał także fakt, że nie doprowadzono do regulacji instytucji kontrasygnaty, co oddziaływałoby na późniejsze relacje z rządem T. Mazowieckiego²³. W ten czytelny, prawniczcko niedopuszczalny sposób, poprzez przyjęcie potencjalnie sprzecznych ze sobą przepisów, stworzono instrument ochrony geopolitycznego *status quo*.

²² Stanowisko w sprawie reform politycznych, [w:] Porozumienia „Okrągłego Stołu” (6 luty – 5 kwietnia 1989 r.) Dyskusja plenarna, dokumenty, noty biograficzne, Warszawa 1989, s. 113.

²³ J. Ciapała, *Prezydent...*, s. 20–25.

P. Sarnecki pisał wręcz o próbie instytucjonalizacji dotychczas nieformalnych środków oddziaływania I sekretarza PZPR²⁴. Charakteryzując doniosłość (i niedookreśloność) art. 32, H. Suchocka pisała, z perspektywy czasu, że choćby ze względu na sam system wyboru zbliżyliśmy się do konstytucji marcowej. Natomiast W. Sokolewicz uznawał, że postanowienia konstytucji pozwalały na uznanie systemu rządów za odpowiadający modelowi „rządów zgromadzenia”²⁵. R. Mojak dokonywał prób porównań z Konstytucją V Republiki Francuskiej i uwypuklał funkcję arbitrażu prezydenckiego, kończąc fragment rozważań stwierdzeniem, że za wcześniej na podejmowanie jednoznacznych ocen tej funkcji w latach 1989–1992²⁶. Potwierdzam swoje stanowisko, że Prezydent RP został „wkomponowany” w system rządów w sposób niepozwalający na jego jednoznaczną kwalifikację, wykluczający głębsze refleksje naukowe poza konstatacją, że instytucja ta nosiła dojmujące piętno zdarzeń politycznych pierwszej połowy 1989 r., zamysłu kojarzenia politycznego interesu PRL i geopolitycznego *status quo* oraz próby usytuowania opozycji solidarnościowej w strukturach władzy. Z kolei przebieg zdarzeń historycznych, zmiany w stosunkach międzynarodowych potwierdziły, że potencjalnie autonomiczna pozycja Prezydenta PRL zaczęła być przeszkodą w realizacji procesu politycznego i ambicji personalnych i to pomimo, że W. Jaruzelski zapowiadał, że jego 6-letnia kadencja skończy się wcześniej wraz z kadencją Sejmu „kontraktowego”²⁷. Prezydent nie podejmował również działań, które mogłyby przeciwdziałać przeprowadzanym reformom, wręcz ułatwiał proces legislacyjny²⁸.

4. Wybór na Prezydenta PRL

Artykuł 32 a ust. 1 Konstytucji PRL (po kwietniowej nowelizacji) stanowił, że „Prezydenta wybierają Sejm i Senat połączone w Zgromadzenie Narodowe”²⁹. Kompetencja do zwołania ZN i przewodniczenia obradom

²⁴ P. Sarnecki, *Dokonania konstytucyjne na drodze ku III Rzeczypospolitej Polskiej, referat na XXXIV Ogólnopolskiej Sesji Katedr i Zakładów Prawa Konstytucyjnego*, Jastrzębia Góra 1992.

²⁵ Stwierdzenia H. Suchockiej i W. Sokolewicza przytaczam za moją książką *Prezydent...*, s. 26–27.

²⁶ R. Mojak, *Instytucja...*, s. 94–103.

²⁷ M. Kozakiewicz, *Byłem marszałkiem kontraktowego...*, Warszawa 1992, s. 24.

²⁸ L. Balcerowicz, *800 dni, szok kontrolowany*, Warszawa 1992, s. 36–44; idem, *Trzeba się bić, opowieść biograficzna; rozmawia M. Stremecka*, Warszawa 2014, s. 128–130.

²⁹ Na temat warunków wybieralności i zasady *incompatibilitatis* obszernie – R. Mojak, *Instytucja...*, s. 132–146.

przysługiwała Marszałkowi Sejmu. Luką w regulacji był brak stwierdzenia, kto zastąpiłby Marszałka Sejmu. W praktyce po otwarciu obrad marszałek M. Kozakiewicz zaprosił do przewodnictwa również marszałka Senatu A. Stelmachowskiego. Postępowanie przed ZN uregulowano w formie odrębnego regulaminu, który wymagał zgłoszenia kandydata na piśmie przez co najmniej $\frac{1}{4}$ członków ZN. Regulamin precyzował, że do wyboru wymagana jest większość bezwzględna głosów ważnie oddanych. Uchwała w sprawie wyboru zapadała większością bezwzględną w obecności co najmniej połowy ogólnej liczby członków ZN (art. 32b ust. 2). Jeżeli w pierwszym głosowaniu żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej większości, w każdym kolejnym głosowaniu miano wykluczać kandydata, który otrzymał najmniej głosów (art. 32b ust. 5). W praktyce przepis ten nie mógł znaleźć zastosowania, ponieważ zgłoszono jedynie kandydaturę W. Jaruzelskiego. Użycie sformułowania „ogólna liczba członków” uznaję za niefortunne, ponieważ skłaniało ono do interpretacji każącej przyjąć, że chodzi o liczbę mandatów obsadzonych w danej chwili, a nie o ustawową liczbę członków.

Interesująca była wypowiedź Marszałka Sejmu M. Kozakiewicza: „prawdą jest, że robiliśmy wiele, by wybór generała Jaruzelskiego doszedł do skutku [...] także ze strony kierownictwa, przynajmniej części Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego było sporo starań, by tak się stało, przecież wybór był częścią układu okrągłego stołu [...] niektórych posłów i senatorów wysłano na taktyczne urlopy [...] wyznaczono tych, którzy mieli wyjechać, by zmniejszyć liczbę przeciwnych Jaruzelskiemu”³⁰. Z kolei J. Kaczyński twierdził: „chciałem rozegrać sprawę w ten sposób, żeby w razie niewybrania Jaruzelskiego za pierwszym razem nie zarządzać od razu nowych wyborów. Chodziło o zyskanie czasu [...] w optymalnej wersji dawało to możliwość wyboru Wałęsy, a jeśli musiałby to być Jaruzelski, można było utargować dla nas lepsze warunki”³¹.

Okoliczność, że jedynym kandydatem był W. Jaruzelski, wpłynęła na kontrowersje i emocje wśród parlamentarzystów dotyczące zadawania pytań, techniki oddania głosu, tego, czy wybór ma odbyć się w głosowaniu tajnym czy jawnym, tj. przy użyciu imiennych kart albo nawet przez ustne oświadczenia. Spór dotyczył również sposobu podania wyników do publicznej wiadomości. Jak się okazało, dyskusja nad sprawami proceduralnymi ujawniała załamywanie się dotychczasowego „sojuszu” PZPR z ZSL i SD.

Ogółem głosowało 544 członków ZN, w tym oddano 7 głosów nieważnych i 537 ważnych. Za W. Jaruzelskim opowiedziało się 270 parlamentarzystów, co po sporach uznano trafnie za większość bezwzględną

³⁰ M. Kozakiewicz, *Byłem...*, s. 24–25.

³¹ *Czas na zmiany...*, s. 59.

osiągniętą jednym głosem. Regulamin stanowił bowiem o większości bezwzględnej obliczanej od otrzymanych 50% głosów plus jeden głos³². Można zauważyć, że pyrrusowe „jednogłosowe” zwycięstwo W. Jaruzelskiego nie byłoby możliwe, gdyby większość bezwzględną liczono od ustawowej liczby parlamentarzystów.

Przypomnienie posiedzenia Zgromadzenia Narodowego z 1989 r. prowadzi do dość zasmucającej refleksji z punktu widzenia terażniejszych obrad Sejmu. Otóż pomimo wielkich emocji, wzajemnej awersji lub wrogości parlamentarzystów do siebie, wynikłej z niedawnego „stania po dwóch stronach barykady”, zdołano zachować podstawowe zasady kultury politycznej i unikano ataków personalnych. Miało to miejsce podczas ponad 6-godzinnych obrad Zgromadzenia Narodowego³³.

5. Uwagi końcowe

88

Wybór Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Wojciecha Jaruzelskiego stanowił przełomowe i niepowtarzalne zdarzenie w najnowszej historii Polski. Okoliczności prowadzące do wyborczego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego dowodziły zdecydowanego prymatu polityki nad prawem konstytucyjnym, które zostało wykorzystane instrumentalnie do realizacji kluczowego założenia porozumień „Okrągłego Stołu”. Nie poświęcono przy tym dostatecznej uwagi na określenie koncepcji antycypowanej instytucji. Prezydent PRL uzyskał bardzo silne i niedookreślone kompetencje, które – przy odmiennym, antydemokratycznym biegu wydarzeń politycznych – mogłyby stanowić instrument reżimu autorytarnego. Jednak sam sposób wyboru przewagą jednego głosu i dynamika zmian politycznych skłoniły W. Jaruzelskiego do przyjęcia postawy polityka przyczyniającego się do afirmacji przeobrażeń ustrojowych. Dowodem szacunku dla urzędu i postawy jego piastuna, w okresie burzliwej krytyki i ataków na tego polityka, stał się sposób zakończenia urzędowania. Wojciech Jaruzelski sprzeciwił się bowiem zrzeczeniu urzędu, przedstawiając ustawę konstytucyjną o skróceniu kadencji³⁴.

Przedstawione uwagi dowodzą, że sposób wyboru prezydenta państwa nie zawsze jest determinowany jego pozycją ustrojową i zakresem kompetencji. Postulaty doktryny, aby zachować współzależność między

³² T. Szymczak, *Instytucja Prezydenta według noweli kwietniowej i w praktyce*, „Państwo i Prawo” 1990, nr 10, s. 7.

³³ Zob. przebieg obrad – www.zgromadzenienarodowe1989.pl (dostęp: 10.12.2021).

³⁴ Dz.U z 1990 r. Nr 67, poz. 397.

sposobem wyboru przez parlament lub inny organ a zakresem władzy „reprezentującej”, nie zawsze są realizowane. Przykłady RFN, Włoch i Węgier nie pozwalają przyjąć, że mamy do czynienia z tą zasadą.

Krytyczna refleksja musi dotyczyć powszechnych wyborów prezydenckich w Polsce, zwłaszcza przeprowadzonych w 2020 r. Chodzi nie tylko o rozdźwięk między obietnicami wyborczymi a praktyką, lecz również o to, co podkreślał Profesor Krzysztof Skotnicki. Po 30 latach formalnej demokracji mieliśmy do czynienia z uchwaleniem ustaw regulujących wybory Prezydenta RP w 2020 r., które nastąpiło „w dużej mierze z naruszeniem obowiązującego prawa oraz pewnych demokratycznych standardów procedury ustawodawczej, zwyczajów parlamentarnych, jak i zwykłej kultury politycznej”³⁵.

³⁵ K. Skotnicki, *Państwo prawa a tryb uchwalania w 2020 roku ustaw regulujących wybory Prezydenta RP*, [w:] *Dylematy polskiego prawa wyborczego*, red. J. Ciapała, A. Pyrzyńska, Warszawa 2021, s. 155.